SPORTOWIEC

• 14 PAŹDZIERNIKA 1953 • NR 41 • CENA 1.20 ZŁ •













WSPANIAŁA REWIA TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

POLSKI, WĘGIER,

Wspaniałe popisy gimnastyczne żołnierzy-sportowców

1 REKORD KRAJOWY 6 REKORDÓW WOJSKA POLSKIEGO

DWIE konkurencje: oszczep i 5 000 m. wywołały — rzecz oczywista — największe zainteresowanie. Sidło i Zatopek — to dwa nazwiska, które mogą dziś zelektryzować wszystkie stadiony świata.

Nie mniej i pozostałe konkurencje, w których startowali czołowi lekkoatleci Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Polski dostarczyły widzom wiele emocji i wrażeń (chociaż były chwile kiedy na Stadionie nic się nie działo). Piękna walka toczyła się nie tylko o palmę zwycięstwa, ale o każde miejsce, o każdą sekundę i centymetr. I tu należą się słowa uznania dla lekkoatletów CWKS i OWKS, którzy godnie uczcili 10-lecie Wojska Polskiego, uzyskując szczytową formę i bijąc sześć rekordów WP, w tym jeden rekord Polski i dwa rekordy zrzeszeniowe, oraz wiele rekordów życiowych.

Najlepszy wynik z naszych zawodników - żołnierzy uzyskał oficer WP Krzyszkowiak; wygrywając 3 000 m z przeszkodami w rekordowym czasie 9:03,2. Pobiegł on wspaniale, demonstrując piękny styl i niezwykle regularne tempo. Pierwsze 1500 m przebiegł w 4:31, drugie w 4:32. W połowie dystansu oderwał się od przeciwników i stale zwiększając przewagę ukończył bieg zupełnie świeży o 13 sek. przed Hecem (UDA) i o 18 sek. przed rekordzistą Rumunii Aloanelem (CCA), który niedawno osiągnął [illegible].

Doskonale spisał się Binko w oszczepie. Zajął on wprawdzie czwarte miejsce, ale rzutem 65,64 pobił własny rekord WP o blisko 4 m i wpisał się na szóste miejsce na liście najlepszych wyników w tej konkurencji w historii polskiej lekkoatletyki.

Mach wciąż nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Na 400 m zajął dopiero czwarte miejsce, ulegając Czechosłowakowi Fillo (którego pokonał w ubiegłym roku), Węgrowi Adamikowi i Rumunowi Savelow. Nie mniej osiągnął szczytową w tym roku formę, bijąc czasem 48,7 własny, w tym roku ustanowiony, rekord WP.

Nowym rekordzistą WP został również Chojnacki, ale nie w swojej specjalności — dysku, w którym jakoś nie tylko nie może powtórzyć legendarnego wyniku ponad 50 m, ale nawet zbliżyć się do niego na przyzwoitą odległość. Rekord WP ustanowił on w pchnięciu kulą, uzyskując 14,78 i poprawiając swój tegoroczny wynik o 71 cm.

Autorami dwóch rekordów WP, które są również nowymi rekordami zrzeszeniowymi, były sztafety CWKS 4 x 100 m i 4 x 400 m (42,5 i 3:17,1). Oba zespoły pobiegły bardzo ambitnie, ale w obu konkurencjach musiały się zadowolić zaledwie trzecim miejscem.

Największe zainteresowanie podczas dwudniowych zawodów wzbudził start Sidły, który potwierdził swą wysoką, światową klasę, uzyskując we wszystkich swoich rzutach wyniki ponad 70 m. W pierwszej kolejce osiągnął on 71,26, w następnych — 70,69. 76,00 74,10. 76,08. Ostatni, szósty rzut miał przekroczony. Na tle pozostałych oszczepników zwracała uwagę u Sidły niezwykła, wprost fantastyczna szybkość i siła w ostatniej fazie wyrzutu.

Punkt kulminacyjny drugiego dnia zawodów — bieg 5 000 m z udziałem Zatopka sprawił widzom raczej zawód. Mistrz olimpijski biegł w nie nadzwyczajnym tempie. Pierwsze 1500 m — 4:16. Chromik początkowo trzymał się Czechosłowaka i stale likwidował jego próby oderwania się. Ale Polakowi starczyło sił tylko na sześć okrążeń. Potem osłabł i po następnych czterech okrążeniach dał się dojść grupie pięciu zawodników.



Krzyszkowiak pobił w biegu 3.000 m z przeszkodami rekord Polski czasem 9:03,2

Wyczerpany zrywami Zatopka ukończył bieg na szóstym miejscu.

Zatupek zwyciężył w słabym, jak na niego,czasie 14:26,6. Chromik sprzed dwóch miesięcy niewątpliwie wytrzymałby mistrza olimpijskiego. Ale właśnie w tym rzecz, że nie powinien był on startować na 5000 m ani w sierpniu, ani teraz. Nasze przestrogi na temat jego treningów i startów okazały się słuszne. Chromik jest już przetrenowany. Stracił szybkość i wytrzymałość. Biegacz o takiej jak on budowie wymaga szczególnie troskliwej i rozumnej opieki. Zamiast dbać o stopniowy



rozwój tego młodego zawodnika, o wyrobienie szybkości przez starty w biegach średnich, forsowano go w biegach długich w silnej konkurencji z udziałem najlepszych biegaczy świata.

Bieg 10 km był triumfem zawodników CWKS. Startowało ich pięciu oraz czołowy maratończyk CSR Bourek. Trzej Polacy, Jodłowiec, Fariaszewski i Wojtysko, pobili swe rekordy życiowe a zwycięzca Szwargot pokazał dobrą formę. Jego imponujący finisz świadczy o tym, że stać go było na lepszy czas — znacznie poniżej 31 minut. Czechosłowak mimo kryzysu, jaki przechodził w czasie biegu, ukończył konkurencję.

Biegi średnie nie przyniosły widzom tych emocji, jakie oczekiwali. Żbikowski i Potrzebowski nie startowali z powodu choroby. Niedysponowany Korban próbował szczęścia na 1500 m, ale po 1000 m wycofał się z biegu. Bieg 800 m odbył się więc właściwie w konkurencji zagranicznej. Jedynie statystami w tej konkurencji byli dwaj Polacy Kreft i Majewski. Szkoda, że organizatorzy zawodów zapomnieli o innych czołowych średniodystansowcach, którzy mogliby nawiązać walkę w tym biegu.

Jungwirth nie jest w najlepszej formie. 800 m wygrał wprawdzie w niezłym, jak na sobotnie zimno, czasie 1:51,8 ,ale zwycięstwo nie przyszło mu lekko — na ostatnich metrach poważnie zagroził mu Węgier Barkanyi. Na 1500 m Jungwirth musiał uznać wyższość Węgra Rozsavolgyi, który zaskoczył go wspaniałym 300 metrowym finiszem. Dobrze biegł Lewandowski, który trzymał się cały czas czołówki, ale był bezradny wobec znanych z doskonałej końcówki, Jungwirtha i Rozsavolgyi. Dobrze spisał się Kreft, który zajął czwarte miejsce, uzyskując dobry czas 1:55,8.

W sprintach, które wygrał bezkonkurencyjny Janecek (CSR) w 10,7 i 21,8 Polacy Baranowski i Szmidt nie odegrali poważniejszej roli.

W skoku wzwyż wspaniałą, wrodzoną skoczność i lekkość oraz piękny styl nożycowy zademonstrował słynny Rumun Soeter. Dwumetrowej wysokości nie zdołał jednak tym razem pokonać. Polacy Lewandowski i Skupny skakali poniżej swoich możliwości.

Skok o tyczce oraz rzuty kulą, dyskiem i młotem nie przyniosły sensacji. Jak było do przewidzenia, konkurencje te wygrali Adamczyk, Skobla (CSR), Merta (CSR) i Harmata.

Zaciętą walkę stoczyli zawodnicy w skoku w dal i trójskoku. W skoku w dal Wiesenmayer (CCA), Iwański i Mrazek (UDA) uzyskali jednakową odległość 707 cm, a czwarty Fikejz (UDA) 706. O kolejności zadecydowały centymetry różnicy w drugich co do długości skokach.

W trójskoku po ciekawej walce podwójne zwycięstwo odnieśli Polacy Gizelewski i Weinberg (14,74 i 14,63).

J. D.

100 m — 1 Janecek (UDA) — 10.7, 2) Pospisil (UDA) — 10,8, 3) Baranowski (Gwardia) — 10,9. 200 m: 1) Janecek (UDA) — 21,8, 2) Broz (UDA) — 22,0, 3) Marx (CCA) — 22,0. 400 m — 1) Fillo (UDA) — 48,3, 2) Adamik (Honved) — 48,6, 3) Savel (CCA) — 48,6, 4) Mach (CWKS) — 48,7.

800 m — 1) Jungwirth (UDA) — 1:51,8, 2) Barkanyi (Honved) — 1:52,3, 3) Urau (CCA) — 1:52,6. 1500 m — 1) Rozsavolgyi (Honved) — 3:49,6, 2) Jungwirth (UDA) — 3:49,8, 3) Lewandowski (AZS) — 3:51,8.

5.000 m — 1) Zatopek (UDA) — 14:26,6, 2) Talabircsuk (Honved) — 14:42,8, 3) Mańkowski (Budowlani) — 14:44,8. 10.000 m — 1) Szwargot (CWKS) — 31:08,6, 2) Ożóg (CWKS) — 31:23, 3) Jodłowiec (CWKS) — 31:49,6. 3.000 z przeszkodami: 1) Krzyszkowiak (CWKS) — 9:03,2, 2) Hec (UDA) — 9:16,6. 3) Aloanei (CCA) — 9:18,6.

110 m ppł. — 1) Mrazek (UDA) — 15,1, 2) Opris (CCA) — 15,2, 3) Tesnar (UDA) — 15,2, 4) Kardaś (CWKS) — 15,4, 5) Bugała (CWKS) — 15,4. 400 m ppł. — 1) Savel (CCA) — 52,7, 2) Borsuk (UDA) — 54,1, 3) Minkowski (CWKS) — 58,8.

Skok w dal — 1) Wiesenmayer (CCA) — 7,07, 2) Iwański (CWKS) — 7,07, 3) Mrazek (UDA) — 7,07, 4) Fikejz (UDA) — 7,06. Wzwyż — 1) Soeter (CCA) — 195, 2) Lewandowski (Bud.) — 185, 3) Skupny (AZS) — 185. Tyczka — 1) Adamczyk (CWKS) — 410, 2) Dumitrescu (CCA) — 390, 3) Janiszewski (CWKS) — 380. Trójskok: 1) Gizelewski (CWKS) — 14,72,2 2) Weinberg (CWKS) — 14,63, 3) Soryn (CCA) — 14,64.

Kula: 1) Skobla (UDA) — 16,62, 2) Krzyżanowski (Spójnia) — 15,20, 3) Prywer (Włókniarz) — 15,20. Dysk: 1) Merta (CCA) — 49,86, 2) Vrabel (UDA) — 47,61, 3) Rajca (CCA) 46,85. Oszczep: 1) Sidło (Spójnia) — 76,08, 2) Radziwonowicz (Ogniwo) — 67,61, 3) Zanfir (CCA) — 66,50, 4) Binko (CWKS) — 65,64. Młot: 1) Harmata (CWKS) — 53,62, 2) Melis (UDA) — 51,72, 3) Rascanescu (CCA) — 51,27.

4 x 100 m — 1) UDA — 41,6, 2) CCA — 42,0, 3) CWKS — 42,5. 4 x400 m — 1) UDA — 3:16,9, 2) Honved I — 3:16,1, 3) CWKS — 3:17,1.

SPORTOWCÓW — ŻOŁNIERZY BRATNICH NARODÓW CZECHOSŁOWACJI I RUMUNII



Efektowny skok motocyklisty

Zdjęcia S. Rostkowski

*

10-LECIE WOJSKA POLSKIEGO

W drugim dniu centralnej imprezy sportowej w loży honorowej zajęli miejsca minister Spraw Zagranicznych Skrzeszewski, wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Popławski, przedstawiciele dyplomatyczni i attaches wojskowi państw obozu pokoju, przedstawiciele organizacji społecznych i sportowych.

W czasie pokazów sportowych na stadion wjechały sztafety motocyklowe, które przywiozły meldunki od jednostek wojskowych w całym kraju o osiągnięciach w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Wraz z nimi witani hucznymi oklaskami wkroczyli marynarze, którzy na łodziach wiosłowych przywieźli meldunki z Wybrzeża od polskiej marynarki wojennej. Meldunki przekazano wiceministrowi Obrony Narodowej gen. St. Popławskiemu

7 GODZIN EMOCJI NA STADIONIE WP

Blisko 800 sportowców CWKS zademonstrowało 40.000 widzów nie tylko barwne i estetyczne ćwiczenia masowe, ale i masową sprawność i masowe przygotowanie gimnastyczne, które — jak wiemy — decyduje nie tylko o zdrowiu i sile, ale i o wynikach w sporcie.

Długie na kilka metrów metalowe sztangi stawały się w rękach świetnie przygotowanych sportowców Wojska Polskiego — drążkiem gimnastycznym, to znów poręczami, na których kilkuset ćwiczących wykonywało ewolucję z rytmem godnym naśladowania.

Podziwiamy nie tylko doskonałe przygotowanie wielu setek ćwiczących, podziwiamy także pamięciowe opanowanie demonstrowanych ćwiczeń.

Gdy ćwiczący w dresach gimnastycy, w dwóch symetrycznych równoległobokach obsiedli po przeciwnych stronach boisko, w tej chwili z bocznej bramy stadionu wybiegli na boisko ubrani w mundury i hełmy, trzymający karabiny w rękach żołnierze. Tyraliera. Pokaz walki wręcz...

Biliśmy brawo sprawności żołnierskiej, biliśmy także brawo autorom pokazu za proste i przemawiające do serc wszystkich widzów alegoryczne wyrażenie krzepiącej myśli: Jesteśmy silni. Bohaterski, wyszkolony żołnierz strzeże naszych granic. Możemy spokojnie pracować, radować się życiem, uprawiać sport.

Wykonawcom pokazu, jak i jego reżyserom — oficerom Edwardowi Szmidtowi, Zygmuntowi Foktowi i Waldemarowi Basiajewskiemu bijemy wraz z publicznością gorące brawa.

Wiele emocji dostarczył widzom pokaz sprawności jazdy na motorach, a już najwięcej — karkołomne (tylko z nazwy na szczęście) skoki motocyklistów ponad murawą boiska. Dwie równie pochyłe, ustawione do siebie wyższymi płaszczyznami przykuły na cały czas trwania tej „konkurencji" wzrok wszystkich widzów. Motocyklista rozpędzał motor na trasie boiska, wjeżdżał z dużą szybkością na pierwszą pochylnię i wypchnięty w górę leciał kilka metrów ponad ziemią, by wylądować na drugiej pochylni oddalonej od pierwszej znów o kilka metrów. Cała sztuka — jak łatwo się domyśleć — polegała oczywiście na umiejętności zachowania równowagi, ale przede wszystkim na uzyskaniu na pierwszej pochylni odpowiedniej szybkości.

— Przydałby się taki instrument naszym kolarzom — rzekł ktoś obok, rozgoryczony, i słusznie, jazdą naszych kolarzy w ostatnim „Tourze". Jedziesz bracie za wolno — wysiadasz.

Zmienić w przyczepce koło — to nie jest sztuka, gdy możesz stanąć na szosie w pobliżu rowu i masz wiele czasu. Zmienić koło podczas jazdy — to już wyczyn prawie cyrkowy. A jednak wojskowi mają takich speców i to wielu — co zademonstrowali nam podczas niedzielnego święta.

Widz, który tak dowcipnie chciał zastosować równie pochyłe do wyścigów kolarskich, miał znów nowy temat, gdy na bieżni pojawili się kolarze biorący udział w wyścigu australijskim. Nazwa dla wielu przedziwna — sama zaś impreza prosta i dowcipna. Jedzie wokół boiska kilkunastu kolarzy i po każdym okrążeniu opuszcza je kolarz, który ostatni przekracza linię — nazwijmy ją — lotnego finiszu. Wkrótce z piętnastu zostaje dziesięciu, z tych tylko ośmiu, sześciu, czterech, aż wreszcie na bieżni pozostaje trzech konkurentów. Dwa okrążenia i znamy już zwycięzcę, „wiceleadera" i równie zasłużonego zdobywcę trzeciego miejsca. Tu kolejność była następująca: Melon, Cuch, Tabaczyński.

— W ostatnim wyścigu Dookoła Polski — cedził przez zęby złośliwy kibic w drodze do Warszawy musielibyśmy odpaść wszyscy kolarze...

T. K.

Jak to przyjemnie widzieć chorągiewkę oznaczającą rekord Polski (Sidło — 80 m 15 cm) wbitą dalej niż rekord świata (oficjalnym rekordem w rzucie oszczepem jest jeszcze wynik Nikkanena 78 m 70 cm)

Tydzień w „Sportowcu"

PONAD 90 TYSIĘCY MĘŻCZYZN I KOBIET STARTOWAŁO NA ŚLĄSKU w pierwszym rzucie tradycyjnych Marszów Jesiennych „Szlakami Zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego", które w bieżącym roku zbiegły się z 10-leciem Wojska Polskiego.

W woj. poznańskim startowało ok. 40 tys. zawodników, w tym 18 tys. kobiet. Lubelszczyzna zameldowała ponad 50 tys. zawodników, Kielecczyzna 35 tys., a woj. łódzkie 60 tys.

80 tys. młodzieży startowało w miastach i wsiach woj. krakowskiego, a 35 tys. na Wybrzeżu. W woj. bydgoskim wzięło udział w Marszach ok. 60 tys. zawodników, w tym ok. 25 tys. kobiet. Około 14 tys. uczestników stanęło na starcie Marszów Jesiennych w woj. warszawskim, 10 tys. w Warszawie, 6 tys. w Częstochowie, 22 tys. w Łodzi, 4 tys. w Szczecinie, a 3 tys. w Olsztynie. Marsze Jesienne trwać będą do 18 bm.

KOLARZE CWKS ZDOBYLI DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI podczas wyścigu rozegranego na trasie Opole — Oleśno — Kluczbork — Opole, długości 180 km. Zespół CWKS: Wójcik, Królak, Więckowski i Drążkowski, zwyciężył w czasie 2:31:03 przed pierwszą drużyną Gwardii: Klabiński, Ulik, Łasak, Jankowski 2:33:05.

MISTRZEM POLSKI W SIATKÓWCE MĘŻCZYZN ZOSTAŁ AZS-AWF. Ostateczna tabela: AZS-AWF (Warszawa) 3 pkt., Gwardia (Warszawa) 2 pkt., Gwardia (Wrocław) 1 pkt., CWKS 0 pkt.

Zły bilet sobie wystawiamy...

NALEŻY już do tradycji naszego sportu, że przed każdą sportową walką na boisku rozgrywa się sportowa walka o bilety. Szczególnie zacięta i trudna jest ta walka w Warszawie, a przed wielkimi imprezami przybiera ona formę poważnych strategicznych operacji, które trzeba przeprowadzić, by dostać się na stadion.

Są jednak pewne tradycje silniejsze od tej „tradycji" walki o bilety, która wynika nie tylko z braku boisk i masowego zainteresowania sportem, ale to już osobny, dłuższy problem; tradycją tą jest obowiązek dostarczenia prasie dostatecznych ilości właściwych biletów. Od tego przecież zależy dobro sportu, jego propaganda, obsłużenie tych, którzy nie mogą zobaczyć meczu piłkarskiego czy lekkoatletycznego.

Przykładem fatalnego rozprowadzenia biletów dla dziennikarzy była właśnie ostatnia impreza na Stadionie W. P. Nieznajomość obowiązków w stosunku do prasy, ujawniona została przez ich wojskowych organizatorów, dla których np. pismo „Sport", sport i pismo „Sportowiec" to jedno i to samo (gdy chodzi o bilety, oczywiście...), dla których sprawa obsługi prasowej nie łączy się z możliwościami wejścia dziennikarza na stadion. Trzeba było dobrze walczyć z drużyną wojskowych, by się tam dostać. I trzeba przyznać, że Sekcja Sportowa Stowarzyszenia Dziennikarzy rzeczywiście za słabo walczy o bilety. Należy kategoryczniej postawić sprawę biletów dla przedstawicieli prasy przed właściwymi czynnikami organizacji naszego sportu.

SPORT KONNY WALCZY O SWĄ PRZYSZŁOŚĆ

Centralny Zarząd Hodowli Koni przerwę w pracy zawodowej wykorzystuje na pracę sportową. We wszystkich okręgach odbyły się lub też odbywają się zawody konne na szczeblu okręgowym. Zawody te cieszą się dużą popularnością wśród szerokich mas publiczności, a masztalerzom dają wiele zadowolenia i możność wykazania swych zdolności, szybkiej orientacji i brawury jeździeckiej. Zawody te, poza programem obowiązującym, urozmaicane są popisami i pokazami zaprzęgów oraz wyścigami chłopskimi i wyścigami pojedynek w zaprzęgu (kłusem).

Okręgowe zawody odbyły się już w wielu okręgach. W Sopocie (z udziałem 70 koni i jeźdźców) zgromadziły ok. 10 tys. widzów pomimo ulewnego deszczu. W Bogusławicach — 60 koni i jeźdźców — widzów ok. 6 tys.

W dniach 3 i 4 bm. odbyły się okręgowe zawody w Racocie k/Kościanu. Zawody te wykazały stały wzrost poziomu naszego jeździectwa. Jeśli chodzi o technikę jazdy, to widać wpływ kursu trenerskiego (zorganizowanego w styczniu br. przez GKKF). Zaznaczył się jednolity kierunek szkoły jeździeckiej, najwięcej widać to na wyrobieniu koni, przez co poziom zawodów dużo zyskał. Par-coure racocki był wyjątkowo trudny, jednak zawodnicy i konie doskonale sobie radzili.

Konkurs ujeżdżania (posłuszeństwa) odbył się według specjalnych warunków przyjętych u nas w kraju, daje on obraz wyszkolenia konia w terenie płaskim (czworobok, posłuszeństwo we wszystkich chodach: stęp, kłus, galop), a następnie w szybkim galopie — skoki przez poważne przeszkody (szybkość 440 m na minutę, wysokość 110 cm).

Na specjalne wyróżnienie zasłużył zwycięzca konkursu ujeżdżania Wojciech Zbanyszek oraz Franciszek Pawlicki i 15-letni Wiktor Wachowiak. Należy podkreślić dobre wyniki LZS Pionier z Poznania, który pomimo wielkich trudności, dobrze pracuje i ma doskonałe wyniki. LZS ten został właściwie od 15.IX. br. rozwiązany przez GKKF. Jednak za pieniądze zebrane przez swoich członków chłopów i robotników stawił się na zawody okręgowe, odnosząc pełny sukces sportowy, wykazując jednocześnie niebywały upór i poświęcenie, jeśli chodzi o kontynuowanie pracy tej „nieistniejącej" sekcji.

Leon Wachowiak, ojciec 15-letniego Wiktora, z zawodu betoniarz ZBM Nr 2 w Poznaniu, przodownik pracy, przyjechał do Racotu na zawody wraz z synem, z którego jest bardzo dumny.

— Wszystkie trudności — powiada — pokonamy, nasi synowie muszą mieć możność uprawiania wszystkich dziedzin sportu.

Osobna pochwała należy się organizatorom, którzy urządzili imprezę na wysokim poziomie. Wybudowali trybuny, zapewnili nocleg i wyżywienie oraz zorganizowali bufety dla publiczności, która ściągnęła z okolicznych wiosek i popularnymi pociągami z Poznania w ilości ok. 8 tys. widzów.

Wyniki techniczne. **Konkurs ujeżdżania konia wierzchowego** — próba A i B: 1) Wojciech Zbanyszek na wal. Carnaval, 2 i 3) Jerzy Grabowski na og. Dietmar, Marian Babiarecki — wal. Brav Indian.

Konkurs zwykły: 1) Franciszek Pawlicki — kl. Szumna, 2) Jerzy Tubacki og. Avon, 3) Czesław Malkowski — og. Alchemik.

Konkurs dokładności: 1) St. Przybylak — wal. Chevalier, 2) B. Jarczak — kl. Czechosłowacja, 3) M. Kuźniak — kl. Banialuka.

Konkurs „szybkości sztafet": 1) Zespół Budowlani (Świebodzec), w składzie: Szuraj, Kuw... Zbanyszek, 2) LZS Pionier (Poznań).

Bieg na przełaj dyst. ok. 5000 m: 1) Roszkowski — wal. Carlo, 2) Dąbrowski — wal. Askar, 3) Nowak — wal. Łańcut.

Wyścig pojedynek w zaprzęgu (dla chłopów i zespołów PGR): 1) Wójkiewicz (LZS Pionier Poznań), 2) Żynkiewicz (PGR Głuchowo), 3) Brzezinka (LZS Pionier Poznań).

Wyścig płaski chłopski: 1) Tomaszewski, 2) Napierała, 3) Szajstek.

L. CHATIZOW

SZCZECIN – RAJ DLA

(Reportaż specjalnego wysłannika)

Godz. 8.30 — Wszystkie wyższe uczelnie w Szczecinie — start do marszów jesiennych z okazji Masowego Wieloboju Sportowego.

Godz. 9 — Korty Ogniwa — turniej tenisowy o mistrzostwo wojew.

Godz. 9 — Boczne boisko Unii — zawody łucznicze Stal — Ogniwo.

Godz. 10 — lekkoatletyczne zawody korespondencyjne: Stadion Gwardii: Gwardia — Start. Stadion Budowlanych: AZS — Budowlani, Stadion Ogniwa: Włókniarz — Zryw — Ogniwo.

Godz. 10 — Stadion Kolejarza — „Dni młodego piłkarza" — mecz Kolejarz Toruń — repr. juniorów Szczecina.

Godz. 11 — Hala sportowa, ul. Narutowicza — finały mistrzostw Polski w siatkówce kobiet.

Godz. 14 — Wały Chrobrego — drogowe wyścigi motocyklowe IV eliminacji mistrzostw strefy północnej.

Godz. 15. — Stadion Kolejarza — dalszy ciąg „Dni młodego piłkarza".

Godz. 15 — kryta pływalnia — II Akademickie Mistrzostwa pływackie Szczecina.

To tylko program jednej i bynajmniej nie najobfitszej niedzieli sportowej...

Szczecin — to miasto sportu. Tu wyrosły talenty olimpijczyków Potrzebowskiego i Lewandowskiego, tu szlifował formę świetny kolarz Drążkowski, tu wychowali się lekkoatleci Leśniewski, 10-boista Pachol, pływacy Stelmaszyk, Kurkówna, Kubik, stąd wywodzi się połowa naszej kajakowej kadry narodowej, tu sukcesy odnoszą szczecińscy strzelcy: mistrz sportu Hrydzewicz, wicemistrzyni sportu Hasse, mistrz CRZZ 20-letni Kwaśniewski i ośmiokrotna rekordzistka Polski Steczkowska, tu wreszcie zabłysła najmłodsza „gwiazda", świeżo upieczony wicemistrz Polski w kolarstwie torowym, Marchwiński.

Każda impreza sportowa, czy to zawody na najlepszym w Polsce, odbudowanym z ruin, torze kolarskim, czy mecz siatkówki, kosza, piłki nożnej, zawody lekkoatletyczne, regaty żeglarskie, kajakowe — ściągają z całego miasta tysiące widzów. Zainteresowanie sportem jest tu ogromne. Przytoczmy jedną choćby tylko liczbę: wyścigi kolarskie „Kuriera Szczecińskiego" ogląda rokrocznie ponad 50 000 widzów, a więc jedna piąta ludności miasta.

Szczecin był pod względem sportowym miastem zaniedbanym. Nie miał żadnego reprezentacyjnego obiektu, ani nawet przyzwoicie wyposażonego kąpieliska. Stadiony sportowe były budowane tu przed wojną wyłącznie pod kątem zysku prywatnych przedsiębiorców, bez zaplecza gospodarczego, często bez niezbędnych przy takich obiektach urządzeń.

Sportowe obiekty zostały całkowicie w czasie działań wojennych zniszczone. W 1948 roku, a więc w rok zaledwie po przejęciu miasta przez władze polskie, odbudowano w Lasku Arkońskim pierwszy w mieście stadion, który należy dziś do „Gwardii". Po nim stadion „Pocztowca" (obecnie „Kolejarz"), stadion „Budowlanych" przy ulicy Kordeckiego oraz sąsiadujący z nim stadion „Ogniwa". Wybudowano także halę sportową (na miejscu poniemieckiej wojskowej ujeżdżalni), odremontowano krytą pływalnię przy kąpielisku miejskim, wybudowano dwa baseny otwarte na Jeziorze Głębokim, które w okresie letnim odwiedza dziennie ponad 6.000 ludzi!

Opieszale, w porównaniu z tempem wspomnianych robót, szła odbudowa przystani żeglarskich i sportów wodnych. Dziś, po ośmiu latach, Szczecin — miasto położone na bogatej siatce wodnej Odry i Regalicy, miasto sąsiadujące z czwartym w Polsce co do wielkości Jeziorem Dąbskim nie ma przyzwoitej i spełniającej potrzeby ludności przystani. Obie, odbudowane zresztą z kompletnych ruin, przystanie: LPŻ na wspomnianym jeziorze i AZS na odrzańskiej wyspie, nie spełniają wymaganych warunków, stanowią jedynie prymitywną i tymczasową bazę dla rozwoju sportów wodnych. Oprócz nich czynna jest jeszcze przystań żeglarsko-kajakowa na Regalicy, wybudowana systemem gospodarczym przez pracowników Zarządu Portu.

Wyjątkowy klimat Szczecina (rosną tu jedyne w Polsce tuje-drzewa, kwitną magnolie) nie pozwala na rozbudowę urządzeń dla sportów zimowych, choć w planie, o którym wspomnieliśmy na początku artykułu, przewidziano budowę nowoczesnej hali sportowej, wyposażonej właśnie... w sztuczne lodowisko. Szczecin nie wychowa więc narciarzy, tu jednak w przyszłości wyrosnąć mogą następcy Bursche-Lindnerowej, Niemczyk, Osadnika, Sajdl...

Plan rozwoju obiektów sportowych Szczecina przewiduje (podajemy w skrócie) budowę 10 małych boisk sportowych, 8 boisk normalnych i jednego boiska większego. Wybudowane zostaną cztery stadiony dzielnicowe o 2 boiskach do gier wielkich i boisku lekkoatletycznym. Każdy z nich zajmie obszar wielkości 12—14 hektarów. Centralnym obiektem będzie stadion miejski, usytuowany na 18 hektarach, z perspektywą rozwoju do powierzchni 30 ha. Prawdopodobnie stadion ten powstanie w okolicy Lasku Arkońskiego.

Zaplanowano ponadto, poza wymienioną już reprezentacyjną halą sportową ze sztucznym lodowiskiem, 3 pływalnie kryte, kąpieliska nad Jeziorem Dąbskim, rozbudowę kąpiel...

Stadion „Gwardii" w Lasku Arkońskim gościł przed miesiącem najlepszych sportowców polskiej wsi. *Fot. „Sportowiec"*

Szczecińska strzelnica na Bezrzeczu jest najlepiej wyposażoną strzelnicą w kraju. Na zdjęciu: Kryński (Zielona Góra). *Fot. CAF*

Wszystko gotowe do rozpoczęcia konkursu — melduje Stanisław Stawiński.

Wojciech Zbanyszek, zdobywca pierwszego miejsca w ujeżdżaniu konia.

15-letni utalentowany zawodnik Wiktor Wachowiak z trenerem i opiekunem Sucharskim.

SPORTOWCÓW

ska nad Jeziorem Głębokim, dalej 6 pływalni na wodach naturalnych i 4 baseny sztuczne.

Ruszy wreszcie z miejsca zaniedbana sprawa — rozwój urządzeń dla sportów wodnych. Przewiduje się budowę nowoczesnego wioślarskiego toru regatowego na Odrze oraz ośrodka sportów wodnych na wyspach w pobliżu obecnego dworca kolejowego.

O tym, że nie są to plany, na których realizację czekać będziemy całymi latami, świadczy rozpoczęta już i daleko zaawansowana budowa jednego z czterech wymienionych stadionów dzielnicowych, pięknie położonego (w naturalnej niecce) stadionu „Kolejarza". Już dziś, po całkowitym splantowaniu terenu, kończy się budowę betonowych trybun obliczonych na 9.000 miejsc siedzących. W chwili obecnej rozpoczęto prace przy budowie lekkoatletycznych bieżni. Stadion ten, przynajmniej w pierwszej jego części, już w roku przyszłym oddany zostanie do użytku.

Równie bogato przedstawia się plan rozwoju urządzeń sportowych na szczecińskiej wsi. Dotychczas wybudowano już w woj. szczecińskim 143 boiska LZS, 6 boisk do piłki ręcznej, 35 bieżni samodzielnych, 20 boisk do koszykówki, 426 boisk do siatkówki, 83 tory przeszkód, 5 boisk do gimnastyki przyrządowej, 179 skoczni l-a oraz 25 strzelnic łuczniczych. Plan rozwoju urządzeń na wsi szczecińskiej określić można najkrócej: w każdej gminie boisko osiedlowe, w każdej gromadzie — boisko lekkoatletyczne z torem przeszkód, boiskiem do siatki i kosza.

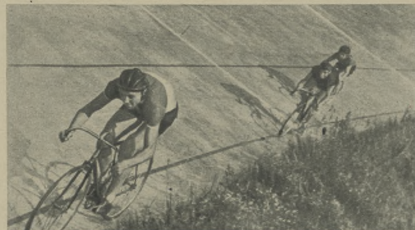
T. K.



Widok ogólny pierwszego boiska stadionu „Kolejarza" w Szczecinie, które już w przyszłym roku oddane zostanie do użytku. *Fot. „Sportowiec"*



Budowa stadionu „Kolejarza" w Szczecinie. Trybuny, które są już na ukończeniu, dadzą 9.000 miejsc siedzących. *Fot. „Sportowiec"*



Tor kolarski w Szczecinie, na którym wyrosły talenty czołowego szosowca Drążkowskiego i obecnego wicemistrza Polski w kolarstwie torowym Marchwińskiego. *Fot. S. Cieślak*



Dwaj szczecinianie, dwaj wielcy rywale, Potrzebowski i rekordzista Polski na 1500 m Lewandowski (3:49,2), podczas ostatnich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem Finów. *Fot. CAF — St. Wdowiński*



Zwycięzcy zaprzęgów pojedyńczych: od lewej Wójkiewicz (LZS Pozn.), Żynkiewicz (PGR Glinobowo)



Zawodniczka LZS Poznań w czasie konkursu ujeżdżania konia — próby A i B. *Zdjęcia L. Ch.*



Organizatorzy imprezy w Racocie jak najstaranniej przygotowali teren zawodów.



Park rowerów okolicznych chłopów, entuzjastów hipiki, którzy przybyli tłumnie na zawody.

MECZ PRZYJAŹNI I REKORDÓW W JENIE

Nigdy w historii sportu polskiego i niemieckiego nie było tak licznej wymiany imprezowej jak to się dzieje dziś. Drużyny NRD goszczą w Polsce, nasze reprezentacje państwowe i zrzeszeniowe wyjeżdżają do NRD; zawodnicy obu zaprzyjaźnionych krajów pogłębiają swe koleżeństwo i przyjaźń w szlachetnej walce sportowej.

W lecie bież. roku gościliśmy w Krakowie lekkoatletów NRD, ostatnio nasi pływacy, lekkoatleci Gwardii, a później narodowej drużyny reprezentacyjnej, startowali w miastach niemieckich. Z roku na rok liczniejsze są i na lepszym poziomie mecze piłkarskie i hokejowe, a w piłce ręcznej nawiązaliśmy stały kontakt z doskonałymi zespołami NRD.

Tak wspaniały rozwój sportowej współpracy polsko - niemieckiej już przynosi i będzie przynosił wielkie rezultaty: konkretny współudział w pracy kulturalnej nad dalszym zbliżeniem i zaprzyjaźnieniem dwu narodów, których granica na Odrze i Nysie słusznie nazywana jest przez świat granicą pokoju.

Kontakty te podnoszą również stale i wyraźnie poziom sportu w obu krajach.

Pamiętamy jak rzadkie i sztywne, w całym tego słowa znaczeniu — „dyplomatyczne" — były sportowe spotkania przedwrześniowych Niemiec i Polski. Nastrój imprez wyreżyserowanych przez „góry", niechętnie widzianych przez sportowe społeczeństwo polskie, wyczuwające wyraźną jakąś „wielkopańską łaskę" übermenschów, którzy na rozkaz swego sportowego hitlerka Tschammera von Ostena zniżali się do politycznie potrzebnego kontaktu z Polakami... Wszelkie naturalne i serdeczniejsze odruchy braci sportowej tłumione były i likwidowane z miejsca przez aktywistów Hitlerjugend, gęsto rozsianych w drużynach faszystowskich Niemiec.

Oko Baldura von Schiracha, wodza przedwojennej młodzieży hitlerowskiej, spoczywało troskliwie na sportowych zespołach.

Dla Polski miały być one rozsadnikiem zarazy faszystowskiej, zachowując zawsze swą „wyższość rasową" lekceważący stosunek, budujący mur niezrozumienia i nienawiści między narodami, z których jeden miał niebawem wzniecić pożogę wojenną.

Dziś sport Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej odrabia ten tragiczny okres historii. Ręce sportowców obu narodów splatają się w przyjacielskim uścisku poprzez wspólną granicę. To sportowe współdziałanie obu krajów ma również poważne znaczenie w dziele walki o jedność Niemiec, a ostatnie międzynarodowe zawody w Berlinie z udziałem zawodników Niemiec zachodnich były tego widomym znakiem.

Imprezy w NRD zbliżają sportowców polskich do sportowców całych Niemiec, są one poważnym wkładem w walce o pokój i przyjaźń narodów. Wraz z poziomem sportowym, z rekordami krajowymi i na miarę światową, wzrasta świadomość wspólnych celów młodzieży obu narodów, które mądrzej niż kiedyś kierują swymi losami. (L.)



Stawczyk wygrywa 200 m w Jenie na meczu Polska — NRD w 21,8 przed Schroederem (NRD), który uzyskał ten sam czas. Na lewo od nich Baranowski — 21,9 i Schneider (NRD) — 22,3. Jaka szkoda, że Stawczyka zabrakło na starcie 200 m w Warszawie.



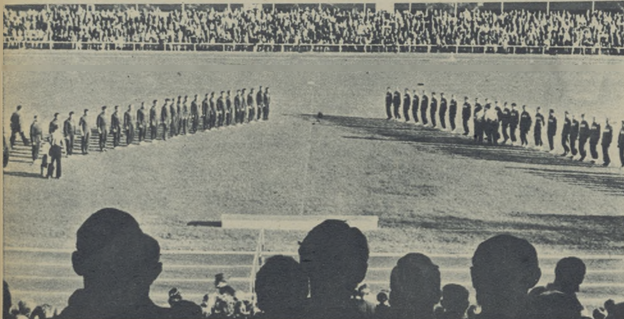
Marysia Ciachówna podczas zawodów w Jenie trzykrotnie biła rekord Polski w oszczepie. Zwyciężyła wynikiem 46.77!



Konikówna pobiła w Jenie swoje rekordy życiowe, odnosząc podwójne zwycięstwo w kuli (13,24) i dysku (42.26).



Niespodziewane zwycięstwo w rzucie młotem odniósł wynikiem 55,71 młody zawodnik CWKS — Rut.



Uroczystość otwarcia międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego Polska — NRD na stadionie w Jenie. Na lewo drużyna Polski, na prawo reprezentacja NRD. *Fot. Sport Echo im Bild*



Dwaj rekordziści w oszczepie. Rekordzista Europy i Polski, Sidło, po swym fenomenalnym wyniku 80,18 przyjmuje gratulacje od rekordzisty NRD Krönigera.

CWKS — UDA 18:2
ZWYCIĘSTWO NIEWĄTPLIWE ALE NIE TAK WYSOKIE

BARDZO niechętnie piszemy na tematy sędziowskich pomyłek. Kwestionowanie werdyktu sędziowskiego w spotkaniach bokserskich jest ze względów wychowawczych bardzo niebezpieczne. Budzi ono nieufność do słuszności wszystkich decyzji sędziowskich, nie buduje tak potrzebnego w boksie autorytetu arbitrów. Dlatego zbytnie komentowanie każdego niedoliczenia sędziowskiego, które, rzecz biorąc obiektywnie, trafiają się rzadko, przynosi więcej szkody niż korzyści. Ponadto jeżeli tego typu nieporozumienia zachodzą w czasie spotkań krajowych, to załatwiane są one organizacyjnie, jak to się mówi „w rodzinie" i na tym koniec. Ale gdy w rachubę wchodzi wynik spotkania międzynarodowego, to wypaczają one pogląd na układ sił obu reprezentacji, a co gorsze budzą podejrzenie niesportowych chwytów. Przecież tak nie jest, a niestety to co zaszło w czasie spotkania reprezentacji armii czechosłowackiej i polskiej może uzasadnić tego rodzaju fałszywy pogląd.

W wadze lekkiej popularny i wzorowy w swej postawie Soczewiński spotkał się z wyższym od siebie i silniejszym fizycznie — Goldem. Obaj walczyli trochę chaotycznie. Ale w walce na dystans więcej skutecznych akcji niewątpliwie udawało się przeprowadzić reprezentantowi bratniej armii czechosłowackiej. Soczewiński w odpowiedzi na to — słusznie szedł do zwarcia, ale cóż z tego. „Kleił" się do przeciwnika, bił na oślep i w efekcie wiele jego ciosów nie dochodziło celu. Natomiast pod koniec trzeciej rundy, więcej od swego przeciwnika zdradzał brak kondycji. Zwycięstwo punktowe Golda było więc bardzo wyraźne. Ale o dziwo! Sędziowie Szott i Krasuski przyznali je Soczewińskiemu! Ponad 18-tysięczna na wysokim sportowym poziomie publiczność, na znak swego niezadowolenia, przyjęła werdykt prawie idealnym w tych warunkach milczeniem.



Jedną z najbardziej zaciętych walk we Wrocławiu stoczył Woźniak (z lewej) z Muzlayem.
Fot. CAF

Nie tak drastyczna historia powtórzyła się w walce Ścigała—Vitovec. Obaj ładnie zbudowani pięściarze prowadzili walkę na dystans, ale celnymi kontrami operował tylko przeciwnik Polaka, przez co zbierał wiele przeważających punktów. Sędziowie, wbrew oczywistości, byli innego zdania i przyznali zwycięstwo Ścigale.

Zgadzamy się natomiast z oceną punktową sędziego CSR Pauznera, który zgodnie z rzeczywistością ocenił obie walki na korzyść swych rodaków, a przy okazji należy podkreślić przykładową jego obiektywność, przypominając spotkanie Woźniaka z Muzlayem. Kiedy po bardzo ładnej, przeprowadzonej w żywym tempie walce Woźniak wywalczył sobie wyraźną, ale nieznaczną przewagę, wszystko widzący sędzia Pauzner lojalnie i punktem przyznał zwycięstwo Polakowi, a w końcu całość spotkania wytypował na wynik 14:6, czym wystawił sobie wysoką notę za obiektywność. Z tym wynikiem i my się zgadzamy, uważając, że wynik 18:2 jest stanowczo za wysoki.

Skończmy z tymi smutnymi rozważaniami i wróćmy do reszty spotkań. Podkreślamy bardzo dobrą walkę Grzelaka, który z rundy na rundę wzmacniał tempo i w ładnym stylu pokonał trudnego przeciwnika, wicemistrza Europy Koutnego. Efektowne zwycięstwo przez nokaut w drugim starciu odniósł Dampc nad Malikiem. Kukier powraca do mistrzowskiej formy — pokonał zapowiadającego się b. dobrze młodego pięściarza CSR, Svatocha. Kruża wprawdzie wygrał zdecydowanie z Remenerem, ale jak na mistrza Europy — za wiele pozwalał się trafiać. Walki Capl — Debisz, Kouba — Lelas nie odbiegały od przeciętności. Spotkanie Netuka — Gościański, jak zwykle, było więcej podobne do zapasów niż boksu, jak to już stało się zwyczajem — zwyciężył Netuka.

H. D.



Robinsonada reprezentacyjnego bramkarza CSR — Stacho
Fot. Rostkowski





Szymkowiak wyłapuje centrę skrzydłowego UDA, na którą czyhał Simansky. Z lewej Orłowski, z prawej Strzykalski
Fot. CAF



Powitanie piłkarzy bratnich zespołów UDA (z prawej) i CWKS
Fot. Rostkowski

CWKS-UDA 1:1 SPOTKANIE NIE ROZSTRZYGNIĘTE

TEGOROCZNY sezon piłkarski zbliża się ku końcowi. Niedzielne międzynarodowe spotkanie CWKS — UDA 1:1 zmusza nas, niestety, znowu do smutnych refleksji. W naszym piłkarstwie dzieją się dość dziwne rzeczy.

Przypomnijmy sobie pierwsze tegoroczne mecze CWKS: piękne nie rozstrzygnięte spotkanie z poznańskim Kolejarzem 1:1, zacięty mecz w Chorzowie i nikła porażka 2:3 z Unią, zwycięstwa po ładnej grze nad Górnikiem 4:3 i warszawską Gwardią 4:0. Pisaliśmy wówczas z uznaniem o napadzie wojskowych, a szczególnie o szybkim i nieźle strzelającym Szymborskim.

Minęło kilka miesięcy, kończy rozgrywki liga i oto obserwujemy dziwne zjawisko. Zamiast oczekiwanej poprawy formy u czołowych zarówno zespołów, jak i poszczególnych piłkarzy — widzimy wyraźny jej spadek. CWKS — nawet wzmocniony najlepszymi piłkarzami krakowskiego OWKS — wypada o wiele bladziej niż na początku sezonu, (podobnie zresztą i u innych drużyn: krakowskiej Gwardii a nawet mistrzowskiej Unii). A co się dzieje np. z Szymborskim? Zatracił szybkość, zagubił celny i mocny strzał, a natomiast zjawiło się u niego niezdecydowanie i brak dobrych koncepcji taktycznych w kierowaniu napadem.

Czyżby więc znów problem przetrenowania, jak u wielu czołowych kolarzy czy lekkoatletów? Raczej nie, piłkarze nasi należą do sportowców, którzy bynajmniej nie grzeszą pilnością w treningach; w tym więc wypadku mamy wyraźnie do czynienia z objawami niedotrenowania i lekkiego traktowania swych zadań i obowiązków.

Niedzielne spotkanie bratnich drużyn wojskowych Czechosłowacji i Polski nie stało na wysokim poziomie. Goście byli lepsi technicznie, ale ich atak, szybko zdobywający teren, nie mógł zdecydować się na strzały, chociaż nasza obrona popełniała wiele błędów. Reprezentacyjny bramkarz CSR Stacho miał pełne ręce roboty. Na ogół jednak strzały kierowane w jego stronę były anemiczne bądź — niecelne. Linia obronna UDA zaprezentowała się jak najlepiej, no ale miała do czynienia z wyjątkowo wolno grającym atakiem.

U gospodarzy na najlepsze noty zasłużyła pomoc. Bieniek i Wieczorek nie tylko wzmacniali defensywę, nie tylko celnie podawali piłki napastnikom, ale kilkakrotnie — zdenerwowani nieudolnością napadu — decydowali się na rajdy pod bramkę Stacho i strzały.

Obrońcy grali bardzo niepewnie i tylko doskonała gra Szymkowiaka uratowała kilkakrotnie CWKS od straty bramek.

W ataku najlepiej wypadli krakowianie Piechaczek (groźne strzały główką — z jednego padła bramka) i pracowity Kowol po przerwie. Szymborski denerwował powolnością i podawaniem piłek... do tyłu. W ogóle nasz atak z uporem zwalniał grę po otrzymaniu piłki, czekał aż defensywa UDA zajmie najlepsze pozycje obronne i dopiero wówczas nasi napastnicy próbowali przedryblować przeciwników.

Trzeba przyznać, że gra toczyła się częściej na połowie gości, ale fatalna dyspozycja strzałowa naszej ofensywy zaprzepaściła szanse na zwycięstwo.

Przed meczem obserwowaliśmy kilkunastominutową rozgrzewkę drużyny CWKS. Właściwie nie należało dziwić się przebiegowi meczu, bowiem większość strzałów podczas rozgrzewki nie trafiała do pustej bramki. (JJ)

*

I LIGA: Gwardia Kraków — Ogniwo Kraków 3:0 (1:0), Kolejarz Poznań — Górnik Radlin 1:1 (1:0), Ogniwo Bytom — Budowlani Chorzów 2:1 (0:0), Budowlani Opole — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:1), Gwardia Warszawa — Ogniwo Kraków 2:0 (1:0).

II LIGA: Stal Sosnowiec — Górnik Wałbrzych 4:1 (0:1), OWKS Bydgoszcz — Ogniwo Tarnów 2:1 (1:1), Włókniarz Łódź — Gwardia Bydgoszcz 2:0 (1:0), Gwardia Kielce — Kolejarz Leszno 1:1 (0:0), Włókniarz Kraków — Górnik Bytom 1:1 (1:1), Kolejarz Warszawa — Spójnia Warszawska 0:0, Gwardia Lublin — Lotnik Warszawa 1:1 (0:1). Na czoło tabeli wysunął się Górnik Bytom.

O wejście do II ligi: KS Rzeszów — Włókniarz Andrychów 3:0 (1:0), Ogniwo Wrocław — Górnik Zabrze 0:0.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

● Na wypełnionym po brzegi stadionie Dynamo w Moskwie rozegrany został finałowy mecz piłkarski o Puchar ZSRR. Na boisku stanęły dwie najlepsze drużyny z 17 000 zespołów biorących udział w rozgrywkach pucharowych: Dynamo (Moskwa) i Zenit (Kujbyszew). Piłkarze znad Wołgi byli rewelacją rozgrywek, gdyż wyeliminowali szereg silnych drużyn I i II ligi. Piękny mecz zakończył się zwycięstwem Dynamo 1:0 (1:0), przy czym jedyną bramkę dnia zdobył Salnikow z podania Bieszkowa.

● Lekkoatleci radzieccy, kontynuując swoje tournée po Szwecji, odnoszą dalsze sukcesy. Po zawodach w Malmö, gdzie Zybina ustanowiła nowy rekord świata w pchnięciu kulą 16,20 m, udali się do Upsali i Örebro. W Upsali, Włodzimierz Kuc ustanowił nowy rekord ZSRR w biegu na 3 km w czasie 8:10,8; drugi był Fin Julin — 8:24,8, a więc Kuc zwyciężył właściwie bez walki. Szwedka Larsson skoczyła wzwyż 1,61 m, dzieląc pierwsze miejsce z Czudiną. W rzucie oszczepem zwyciężył Cybulenko — 73,80, a Suchariew wygrał 100 i 200 m w 10,7 i 22,2. Wolfrandt i Sanadze w Örebro mieli na 200 m 22,0, Litujew przebiegł 400 m ppł. w 52,2 bijąc Erikssena (54,0). Sensacją była pierwsza w tym sezonie porażka rekordzisty świata w rzucie młotem Norwega Strandli'ego, który przegrał z Kriwonosowem. Wyniki: Kriwonosow — 58,66, Strandli — 58,10.

● Węgierska piłka nożna zadokumentowała znowu swoją klasę i wyższość nad najlepszymi zawodowcami austriackimi. W Wiedniu Węgry pokonały wobec 60.000 widzów Austrię 3:2 (0:0). Zwycięstwo było całkowicie zasłużone. Węgrzy grali szybciej i strzelali celniej. Było to 27-me kolejne zwycięstwo pierwszej piłkarskiej reprezentacji Węgier.

W Budapeszcie Węgry B pokonały Austrię B 7:3, Węgry C — Austria C 3:2.

● W Cardiff, Anglia zwyciężyła w meczu piłkarskim Walię 4:1, wykazując słabą formę.

● W meczu piłkarskim rozegranym w ramach eliminacji o mistrzostwo świata, Niemcy zach. pokonały w Stuttgarcie Saarę 3:0 (1:0).

● Mistrzostwo Włoch w chodzie na 50 km zdobył zwycięzca olimpijski z Helsinek, Dordoni, w czasie 4:37.23, mistrzem w Maratonie został 20-letni Sabelli — 2:33.35. W pięcioboju kobiet zwyciężyła Musso, ustanawiając rekord Włoch wynikiem 4.097 pkt.

● W Belgradzie w meczu piłki ręcznej Niemcy zach. zwyciężyły Jugosławię 23:13, a w Wuppertalu Szwajcarię 16:9.

● Mecz tenisowy Włochy — Francja, rozegrany w Marsylii, wysoko wygrali Włosi 11:2. Oba państwa wystawiły swe najlepsze reprezentacje.

NASI SPORTOWI KOLEDZY I PRAWDZIWI PRZYJACIELE

ZAWODNICY RADZIECCY PRZYKŁADEM I POMOCĄ



Wicemistrzowi olimpijskiemu Jokielowi serdecznie gratulowała sukcesu młodzież Leningradu. *Fot. CAF*

Maria Isakowa wśród nas

Oto wspomnienia z pobytu w Polsce znakomitej łyżwiarki, mistrzyni świata, Marii Isakowej — obecnie doskonałej instruktorki i działaczki kultury fizycznej:

„Podczas trwania II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie spotkałam się z polskimi łyżwiarkami, Jadwigą Głażewską i Krystyną Krawczyk, które poznałam jeszcze w Moskwie na mistrzostwach świata. Niezwykle radosne i ciepłe było nasze spotkanie. Krystyna mieszka



Wiele czasu poświęciła mistrzyni świata Isakowa, by dokładnie objaśnić każdą fazę łyżwiarskiego kroku polskim miłośnikom tego sportu.

w Warszawie, Jadwiga — sto czterdzieści kilometrów od stolicy, gdzie w jednym z ośrodków kultury fizycznej pracuje jako instruktorka. Dziewczęta wiele opowiadały mi o tym, jak wzrasta i rozwija się sport w Polsce demokratycznej, jak wielki jest pęd młodzieży do sportu.

Wkrótce sama mogłam się o tym przekonać. 19 listopada wielu delegatów Kongresu rozjechało się po całej Polsce, aby zetknąć się tam z ludźmi pracy. Wraz z chińską pisarką Cio-Min, Murzynką P. Taylor z amerykańskiego stanu Ohio i radzieckimi delegatami N. Rossijskim, K. Borinem, K. Bajseitową i G. Nellis udałam się samolotem do przemysłowego miasta Katowice.

W Katowicach każdy z nas występował na jednym z wielu zebrań: jeden — w kopalniach, inny — w zakładach przemysłowych, jeszcze inny — w instytucjach kulturalnych. Ja odwiedzałam miejscowych sportowców. Właściwie nie było tu żadnego większego specjalnego zebrania. Po prostu wchodziłam na salę gimnastyczną, do pływalni, na sztuczne lodowisko. Wszędzie spotykałam się z wieloma sportowcami, opowiadałam im o Kongresie, odpowiadałam na ich pytania.

Tłumnie zwłaszcza było na ślizgawce. Miał się tu rozpocząć wkrótce mecz hokejowy między dwiema najmocniejszymi miejscowymi drużynami. Gdy już opowiedziałam o pracach Kongresu, poproszono mnie, bym wyszła na lód. Z chęcią założyłam dostarczone mi przez kogoś łyżwy. I tutaj przez jakiś czas odgrywałam rolę trenera-instruktora. Polscy szybkobiegacze prosili mnie, bym przyjrzała się ich biegom, wskazała niedociągnięcia i błędy. Większość popełniała prawie jednakowe błędy: nieprawidłowa, zbyt wysoka postawa i wadliwa praca rąk. Zwracam uwagę na te błędy i pokazuję, jak się ich wyzbyć. Dziękują mi serdecznie i proszą, bym jeszcze raz przyjechała do Katowic.

Nadarzyła mi się sposobność dość bliskiego zapoznania się ze sportowcami Warszawy należącymi do jednego z najmocniejszych w kraju zrzeszeń sportowych — do zrzeszenia „Gwardia". Jeszcze podczas trwania Kongresu zaprosili mnie oni do swego klubu na wielki wieczór sportowy. Wieczór poświęcony był wręczeniu odznaki „Sprawny do pracy i obrony" (odpowiednik naszego GTO) pierwszej grupie sportowców, którzy zdali wymagane normy sportowe. Iluż było tych pierwszych odznaczonych? Przypuszczałam, że będzie ich 20 — 30, a było 250. Wieczorem zebrało się przeszło 600 osób. Byli to doskonali sportowcy, silni, pełni radości życia, tryskający zdrowiem.

Opowiedziałam sportowcom „Gwardii" o pracach Kongresu i przekazałam im pozdrowienia od sportowców radzieckich. I tu musiałam odpowiadać na wiele pytań. Na znak przyjaźni dla sportowców radzieckich polscy towarzysze wręczyli mi honorową legitymację odznaki „Sprawny do pracy i obrony" drugiego stopnia.

Żegnając się ze sportowcami, obiecałam, że odwiedzę ich po zakończeniu Kongresu i przeprowadzę trening z łyżwiarzami warszawskimi". **(Isakowa dotrzymała słowa — trening z naszymi łyżwiarzami przyczynił się wydatnie do poprawy ich metody pracy — przyp. red.).**



Sędzia radziecki Aniuszenko każdą wolną chwilę w czasie swego pobytu w Polsce wykorzystywał, aby wyjaśniać naszej młodzieży zawiłości treningowe gry w siatkówkę (na zdjęciu — wśród akademiczek WSE w Sopocie). *Fot. CAF*

Poniżej drukujemy fragment artykułu wiceprzewodniczącego GKKF, Feliksa Kędziorka. Artykuł ten zamieszczony był w organie GKKF „Przegląd Sportowy":

„Osiągnięcia sportu radzieckiego wypływają przede wszystkim z masowości ruchu sportowego oraz z powiązania praktycznej pracy wyszkoleniowej z pracą naukowo-badawczą.

W kołach sportowych przy zakładach pracy ilość sportowców czynnie uprawiających sport osiągnęła cyfrę 4 milionów osób, a na wsi, w uczelniach i innych zrzeszeniach jest również kilka milionów sportowców.

W ostatnich trzech latach sportowcy radzieccy więcej niż 2.000 razy pobili rekordy wszechzwiązkowe, ustanawiając równocześnie 170 razy rekordy światowe. Ponadto, w grach sportowych i w dyscyplinach sportów niewymiernych, zawodnicy radzieccy zdobyli wiele tytułów mistrzów świata i mistrzów Europy. Swoim pierwszym występem na Igrzyskach Olimpijskich w 1952 r. sportowcy radzieccy zdobyli najwyższe uznanie sportowej opinii całego świata, zdobywając najwięcej (106) medali olimpijskich.

Rzeczywisty obraz wzrostu mistrzostwa sportowego zawodników radzieckich najlepiej przedstawiają cyfry osiągniętych norm klasyfikacyjnych dla mistrzów sportu. Wiemy, że chociaż normy mistrzowskie przewyższają rekordowe wyniki wielu państw na świecie, mimo to w roku 1950 zdobyło je 594 sportowców, w 1951 r. 768 osób, a w 1952 roku liczba nowych mistrzów przekroczyła 1000.

Cechami charakterystycznymi sportowców radzieckich są ich wielka pracowitość, ambicja i wysoka ideowość, wypływające z głębokiego patriotyzmu, dodającego sił w dążeniu do osiągania jak najlepszych wyników w zawodach międzynarodowych i krajowych. Przykładem tego niech będzie rekordzista świata w trójskoku Szczerbakow, który swoją systematycznością w treningach, ambicją i patriotyczną postawą, mimo że nie posiadał nadzwyczajnych warunków fizycznych, dowiódł jak można osiągnąć najwyższy poziom mistrzostwa i ustanowić rekord świata."

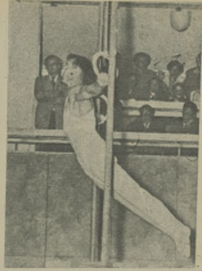




Związek Radziecki wysyła swoich sportowców na wielkie imprezy międzynarodowe i serdecznie przyjmuje u siebie sportowców z innych krajów. Na zdjęciu obok: włoska drużyna koszykówki na Czerwonym Placu w Moskwie. Powyżej: kapitan radzieckich koszykarzy, Korkija, wita na stadionie „Dynamo" Włochów, koleżeńsko ściska dłoń kapitana włoskiej drużyny, Cerioni.



Mistrz Europy wagi lekkiej w boksie, Jengibarian (z lewej).



Najwszechstronniejszy i najlepszy gimnastyk świata — Czukarin. *Fot. CAF*

SIŁA ZESPOŁU



Mistrzynie świata w siatkówce, żeńska drużyna ZSRR. *Fot. CAF*

W ZSRR, gdzie tak wysoko ceni się zdobycze nowatorów w dziedzinie nauki, techniki, sztuki i przemysłu — również wysoko ceni się i osiągnięcia sportowców. Zawodnik, mający wybitne wyniki — to człowiek, który uzyskał te rezultaty, dzięki uporczywej, ambitnej pracy, systematycznemu i coraz doskonalszemu treningowi. W przeciwieństwie jednak do burżuazyjnego sportu — rozwijającego u sportowców indywidualizm, egoizm i kierowanie się własnymi interesami — radziecki sport wychowuje zawodników w duchu braterskiej zespołowości. Wychowanie sportowców w ZSRR i praca nad nimi odbywa się w ścisłej łączności z kolektywem.

Każdy sportowiec radziecki, od chwili wstąpienia do zrzeszenia sportowego, zawsze i wszędzie odczuwa ożywczy wpływ zespołu, przyjazny i koleżeński stosunek do siebie. Ta więź z zespołem — to jedna z najbardziej charakterystycznych cech sportowca radzieckiego, od nowicjusza począwszy, a skończywszy na najsławniejszym mistrzu i rekordziście.

Poczucie zespołowości — to jedna z najpiękniejszych cech radzieckich sportowców, wychowanych w duchu moralności komunistycznej. Zwycięstwo drużyny, zespołu — oto co najważniejsze dla radzieckiego sportowca. I dlatego zawsze swoje własne interesy podporządkowuje on interesom kolektywu.

Gdy rozmawia się z jakimś znakomitym sportowcem radzieckim, który jest sławny na całym świecie — uderza jedna, charakterystyczna rzecz. Zawodnik taki stale podkreśla swą łączność z kolektywem, który go wychował i poprowadził do sławy.

— Jestem tylko cząstką zespołu i nie ma dla mnie ważniejszych spraw, niż sprawy mojej ojczyzny. Im poświęcam swoje osobiste ambicje dla wspólnego dobra.

(ZD)

Złoty medalista olimpijski w strzelaniu z karabinu z trzech postaw — Bogdanow. *Fot. CAF*



Rekordzistka świata w pchnięciu kulą — Zybina



Julin, obok rekordzisty świata Lilujewa, należy również do najlepszych płotkarzy



Czołowe oszczepniczki radzieckie, triumfatorki Igrzysk Przyjaźni w Bukareszcie. Od lewej: Konajewa (II m), Czudina (I m) i Wagliewa (III m).

PRZECHADZKA PO STADIONACH HISTORII

Gdy zaczynamy mówić o budownictwie sportowym, sprawa podstawowych urządzeń, boisk we wsiach i miasteczkach, sal gimnastycznych w szkołach, warunków sportowych w zakładach pracy i PGR-ach — to sprawa najpilniejsza i ona właśnie winna znaleźć się na szpaltach pism fachowych przede wszystkim.

Jednakże zapoznanie się, choć w największym skrócie, z historią budownictwa sportowego, z jego rozwojem łączącym się ściśle z możliwościami uprawiania przez ludzi sportu, z możliwościami „sportowego wyzysku", aż do socjalistycznej ery sportu służącego narodowi, zapoznanie się z zarysem techniki tego budownictwa — wydaje się być rzeczą nie tylko wskazaną, ale i konieczną.

Sportowcy i działacze sportowi, startując lub goszcząc jako widzowie na boiskach i stadionach, zapewne często zastanawiali się nad sprawami budownictwa, założeń tego budownictwa i ciągle bogatszymi w doświadczenia rozwiązaniami. Zamieszczony poniżej artykuł przyniesie wiele ciekawych informacji wszystkim osobom, związanym w ten lub inny sposób z rozwojem sportu.

*

Często bywasz, Czytelniku, na meczach piłki nożnej. Gdy szukasz swego miejsca na widowni, gdy rozglądasz się po wnętrzu stadionu, lub gdy w podnieconym tłumie opuszczasz stadion, z pewnością kształtuje się w Twym umyśle opinia o różnych właściwościach tego czy innego stadionu. Ale czy pomyślałeś kiedykolwiek o tym, gdzie i kiedy narodziła się i wykształciła forma stadionu? Musisz wtedy przenieść się myślą do starożytnej Grecji, kolebki sportu, cofnąć kalendarz o mniej więcej 2800 lat. Tam znajdujemy z owego czasu najstarszy stadion, którego nazwa — stadion — po grecku oznacza miarę dystansu (ok. 190 m), na jakim odbywały się biegi.

Z pierwotnej prostokątnej formy bieżni, bez widowni, zostaje z czasem wykształcona forma stadionu z areną o wymiarach około 190 x 30 m z widownią w kształcie litery U.

Stadion grecki, zazwyczaj leżpo wcięty w zbocze, włącza się w sposób naturalny do krajobrazu. Kamienne płaskie stopnie widowni wzdłuż długich boków areny już wówczas formowano w lekko łukowatej linii a w przekroju poprzecznym piętrzono je według linii parabolicznej. Zasadę tę — dla zapewnienia dobrej widzialności stosuje się po dziś dzień. Z uwagi na gorący klimat i żywy temperament południowców oddzielano arenę od widowni płytkim rowem z wodą oraz niskim murkiem kamiennym (co przydałoby się i dziś, i nie tylko na południu... przyp. red.).

Gdy sięgniesz, Czytelniku, do opisów historycznych tego okresu, zadziwi Cię, na jak poczesnym miejscu stawiał Grek kulturę fizyczną. Ćwiczenia cielesne, przerodzone z biegiem czasu w zawody o charakterze widowiskowym, odbywały się poza obrębem miasta, na stadionach, na tle pięknego krajobrazu.

W ówczesnej Grecji powstał klimat odpowiedni do zapoczątkowania wielkich, periodycznych (co 4 lata) igrzysk w Olympii, które pod nazwą Igrzysk Olimpijskich przetrwały od 776 r. przed n. e., do 339 r. n. e.

Całość urządzeń, przeznaczonych do rozgrywania wszystkich konkurencji coraz bardziej powiększającego się programu igrzysk (bieg, zapasy, walki na pięści, wieloboje, tańce), możemy uważać za pierwowzór nowoczesnych uniwersalnych ośrodków sportowych.

Okres rozkwitu sportu greckiego i związanego z tym budownictwa urządzeń sportowych przypada na VI i V wiek przed n. e. tzw. „złoty wiek".

W okresie późniejszym — od III w. przed n. e. — założenia sportowe wchodzą w obręb miast i ulegają przeobrażeniom w kierunku większej rozbudowy funkcjonalnej i coraz bogatszego wyposażenia — aż do utraty charakteru czysto sportowego i przekształcenia się w publiczne kąpieliska. Poziom techniczny i funkcjonalny tych budowli uznać trzeba za bardzo wysoki i „nowoczesny". Pięściarzy naszych zainteresuje zapewne fakt, że ich koledzy sprzed 22 wieków używali do treningu worków skórzanych napełnionych piaskiem.

Rzym starożytny — w oparciu o grecką koncepcję plastyczną i własne zdolności inżynierskie — stworzył budowle kamienne o planie eliptycznym, składające się z areny i wysoko spiętrzonej widowni. Niestety, te wielkie budowle tzw. amfiteatry, budowane od ok. 360 r. przed n. e., w krótkim czasie tracą swe przeznaczenie sportowe i stają się miejscem takich widowisk, jak walki gladiatorów, „występy" dzikich zwierząt itp. Godna podkreślenia jest skala tych budowli, z których największa — amfiteatr Flawiusza w Rzymie, tzw. Colosseum miał długości 187,75 m, szer. 155,60 m i wys. 53,60 m a pojemność widowni wynosiła 50.000 osób. Zadziwia w tych budowlach - gigantach znakomita akustyka i wzorowe rozwiązanie komunikacji wewnętrznej. Przyjmując aktualne normy przepustowości wyjść i schodów, ewakuacja 50.000 widzów z Colosseum trwać powinna ok. 8 minut. Warunki widzialności w amfiteatrze są bez zarzutu, gdyż stopnie widowni piętrzą się parabolicznie.

Obok amfiteatrów rozwijają Rzymianie inną formę: cyrku, gdzie zarówno arena jak i widownia były znacznie większe niż w amfiteatrze. Największa budowla widowiskowa starożytnego świata — „Circus Maximus" — zbudowany w Rzymie w I w. naszej ery, przeznaczony przede wszystkim dla wyścigów kwadryg, mieścił 180.000 — 200.000 widzów.

Poza skalą zastanawiające są również wysiłki ówczesnych budowniczych w kierunku zapewnienia widzom wygód i przyjemności, np. widownia w Colosseum była ocieniania za pomocą olbrzymich żagli, rozpinanych nad najwyższymi rzędami widowni przez oddziały marynarzy stacjonujących w Rzymie. Oczywiście żagiel osłaniał lepiej głowy tych obywateli, których pełniejsze były trzosy...

Budowano w starożytnym Rzymie również olbrzymie gmachy kąpielisk publicznych, tzw. termy. Były w tych gmachach wprawdzie często pomieszczenia dla ćwiczeń zapaśniczych, ale miały one znaczenie drugorzędne, były zagubione wśród sal basenowych,



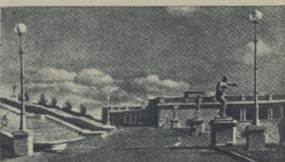
Wnętrze amfiteatru Flawiusza w Rzymie



Amfiteatr Flawiusza w Rzymie, czyli Colosseum.



Zrekonstruowany stadion olimpijski w Atenach (zdjęcie z Olimpiady 1906 r.).



Fragment wejścia na stadion im. Kirowa w Leningradzie, jeden z najpiękniejszych stadionów świata

spacerowo-rozrywkowych, pokojów muzycznych i innych.

Już z tych niewielu cyfr i dat, dotyczących budowli „sportowych" starożytnego Rzymu z łatwością dostrzec możesz, Czytelniku, różnicę klimatu sportowego Grecji i Rzymu. Grek, korzystający ze swobód ówczesnej demokracji (w pojęciu.. elitarnej demokracji) „złotego wieku", dysponujący potrzebną ilością wolnego czasu, poświęca go i dzieli pomiędzy kulturę fizyczną i kształcenie intelektu. Tak powstaje pod słonecznym niebem Hellady sylwetka zdrowego, silnego i mądrego człowieka, a szkoła perypatetyków Arystotelesa uczyła nawet filozofii w czasie marszu... (stąd — perypatetyka).

Imperium rzymskie — jak i w wielu innych dziedzinach — przejmuje od Greków ideę sportu i koncepcje budowli sportowych, jednakże tylko po to, aby ideę tę szybko wypaczyć i użyć jej świadomie jako jednego z czynników metody ucisku klasowego, ustroju niewolniczego. Staje się to specjalnie widoczne w okresie szczytowego rozkwitu potęgi imperium rzymskiego i w okresie poprzedzającym bezpośrednio jego upadek.

Zawody sportowe już nie wystarczały, konieczne były silniejsze wrażenia, lwy, gladiatorzy, krew na piasku areny — to było potrzebne tłumowi, któremu dawano pozornie wszystko, łącznie z wygodnym, ocienionym miejscem na widowni Colosseum w czasie długich, wielogodzinnych widowisk. W rzeczywistości było to tylko skutecznym sposobem na odwrócenie uwagi tłumu od zagadnień politycznych i społecznych. Ten „sport" koncentrował się zresztą jedynie w wielkich, miejskich skupiskach.

Po upadku imperium rzymskiego zainteresowanie sportem zanika. Zaprawa do sztuki wojennej jest — obok polowania — jedyną formą średniowiecznego „sportu", którego celem było zdobycie umiejętności zabijania przeciwników. Nawet turnieje rycerskie, zapoczątkowane w końcu X w., rozgrywane na dziedzińcach zamkowych, w prowizorycznych ogrodzeniach zwanych szrankami, kończyły się niejednokrotnie śmiercią uczestników. Wielkim wrogiem wszelkiej kultury fizycznej, jej postępu, był kościół, którego książęta zalecali innym gnębienie, umartwianie ciała.

Gry piłkowe (między innymi praforma tenisa) oraz strzelanie do celu były ulubionymi rozgrywkami sportowymi mieszczaństwa zachodnio - europejskiego w XVI i XVII w.

Nie łatwo jest wyszukać przykłady budownictwa sportowego z tego długiego, kilkunastowiekowego okresu. Można tu wymienić poza francuskimi salami do piłki — „salles de pommes" — jedynie pawilon dla myśliwych — „Pavillon du Butard", zbudowany za Ludwika XV oraz Maneż (XVIII w.) na Zamku Hradczyńskim w Pradze. Jedyną budowlą typu stadionowego jest w tym okresie mały amfiteatr kamienny, wybudowany w XVII w. w Ogrodach Boboli we Florencji.

Dopiero w pierwszej połowie XIX w. odradza się zainteresowanie sportem. Budowa Areny w Milano (1806 r.), sal gimnastycznych, boisk (tzw. Turn-Plaetze), basenów pływackich (w 1868 r. powstaje pierwsza kryta pływalnia w Holandii) — zapoczątkowują okres rozwoju sportu. Niemałą rolę odegrała propagandowa działalność takich entuzjastów, jak Ling (Szwecja), John (Niemcy) i Mann (St. Zjednoczone) — specjalnie na rzecz gimnastyki. W Rosji carskiej ludy różnych krajów uprawiają swe narodowe gry sportowe, znane i zachowane przez ustrój socjalistyczny po dzień dzisiejszy, jako piękny sport regionalny.

Wiek XX przynosi dalszy znaczny rozwój sportu zarówno wszerz jak i wzwyż oraz powstanie i rozwój wielu nowych gałęzi, przede wszystkim sportów motorowych. **(d. c. n.)**

STEFAN JELNICKI
inż. arch.



Stadion Dynamo w Mińsku łączący w swych socrealistycznych założeniach tradycje klasycznych budowli z nowoczesnym stylem budownictwa.

Młot w sprawnych rękach



Kto nie widział tej konkurencji sądzi, że młot... to naprawdę młot. I gdy zobaczy po raz pierwszy w życiu rzut młotem, jest bardzo zdziwiony. Zamiast młota widzi kulę umocowaną na stalowej linie.

Laik nie mniej zdziwiony jest ochronną „klatką", z której miotacz wykonuje swoje rzuty. Gdyby jednak wiedział o wszystkich wypadkach (do śmiertelnych włącznie), które wydarzyły się podczas rzutu młotem na pierwszych Olimpiadach, gdy rzucano bez ochronnego czworoboku z siatki — przestałby się dziwić.

Dlaczego rzut młotem jest trudną konkurencją? W momencie szybkich obrotów miotacza siła natężenia linki, łączącej kulę z ręką może dochodzić do 200 kg. Siła ta pociąga miotacza i nawet może wyrzucić go z kręgu. Rutynowany zawodnik nie tylko jednak potrafi z łatwością zachować równowagę, ale potrafi nadać młotowi jak największą, niezbędną szybkość.

Praktyka wykazuje, że fizyczne właściwości miotacza (duża waga i wysoki wzrost) odgrywają poważną rolę w tej konkurencji. Wszyscy czołowi miotacze świata, a więc Norweg Strandli, Węgrzy Csermak i Nemeth, miotacze radzieccy Kriwonosow i Nienaszew, Czechosłowak Maca — to zawodnicy wysokiego wzrostu, o wadze ponad 80 kg. Należy jednak podkreślić, że odznaczają się oni bardzo dużą wszechstronną sprawnością fizyczną i szybkością.

Gdy na Olimpiadzie w 1948 r. w Londynie Nemeth zajął pierwsze miejsce i zdobył złoty medal — szalejąc z radości zupełnie swobodnie wykonał salto z miejsca.

Rzut młotem poleca się wszystkim lekkoatletom jako cenne ćwiczenie wyrabiające siłę, szybkość, zręczność.

Pragnąc zaznajomić naszych Czytelników z techniką rzutu młotem, demonstrujemy kilka końcowych sfilmowanych momentów. **Opr. Z. D.**

Świetny młociarz węgierski Imre Nemeth.



OBIEKTYWEM „SPORT ECHO IM BILD"

PO STADIONACH NRD

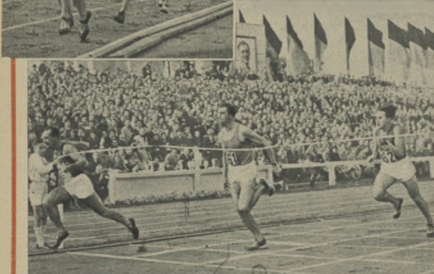




DREZNO. Międzynarodowe zawody o memoriał Rudolfa Harbiga. Fragment biegu na 800 m (od lewej): Hermann (NRD), Geister (Niem. zach.), zwycięzca — Jungwirth (CSR) — 1:52,3, Donath (NRD)

W biegu kobiet na 800 m zwyciężyła Müllerowa (CSR).

Na taśmie stumetrówki! Pierwszy — Janecek (CSR) 10,8, drugi Schröder (NRD).





Pchnięcie kulą wygrał Skobla (CSR) — 17 m 26 cm.



Po biegu 800 m — Donath (NRD), Jungwirth (CSR) — Geister (N. z.)



BERLIN. Mecz pływacki NRD — Polska 121:114. Kocięzewski płynie 1500 m



Rekordzista NRD, Fritzsche, pokonał Petrusewicza na 100 m mot.

J. G. KUCZENKO

ZASŁUŻONY MISTRZ SPORTU

Na Olimpiadzie, w ubiegłym roku w lecie, reprezentacja ZSRR pokonała drużynę sztangistów USA. Pierwszy raz od wielu lat amerykańscy ciężkoatleci oddali palmę pierwszeństwa. Wracając do ojczyzny ze złotymi medalami, byliśmy pełni najlepszych nadziei na przyszłość, lecz równocześnie zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas za rok nowe spotkanie z atletami, którzy uważani są za najlepszych na świecie.

Jasne było, że Amerykanie zrobią wszystko, aby na Mistrzostwach Świata w Sztokholmie wziąć rewanż za olimpijską porażkę i rzeczywiście, echa, które doszły z Ameryki, potwierdziły w pełni nasze przypuszczenia.

Kapitan drużyny ciężkoatletów USA nie tracił czasu. Bob Hofman nie należy do ludzi przechodzących do porządku dziennego nad porażką. Jest właścicielem dwu firm: „York Barbell Company" i „Spółki Sprzętu Atletycznego", produkujących najróżnorodniejsze artykuły, poczynając od pigułek witaminowych, a kończąc na wyposażeniu sal do ciężkiej atletyki. Ponadto Hofman wydaje przegląd ciężkiej atletyki p.n. „Siła i Zdrowie", reklamując w nim oczywiście szeroko produkcję swoich „business'ów".

„Siła i Zdrowie" roi się od swoistego rodzaju ogłoszeń. Oto niektóre z nich:

„Czytajcie, co mówi Hofman: — Przy diecie białkowej stosuj bezwzględnie pigułki witaminowe! Nie żałuj 10 centów! Wzmacniaj swoje zdrowie za 10 centów dziennie!"

„Będziesz młodszy od swojej metryki urodzenia. W Piśmie Świętym powiedziane jest o kraju mlekiem i miodem płynącym. Napój białkowy firmy „Barbell et Company — Pensylwania — York" z powodzeniem zastąpi Ci jedno i drugie. Trzy dolary flakon".

Piętnaście lat mija, odkąd fabrykant sprzętu sportowego, Bob Hofman, finansuje narodową drużynę USA. Najsilniejsi ciężkoatleci Ameryki to dla niego wspaniała reklama, bo któż nie chciałby być tak silny, jak Stańczyk, Szymanski, Kono, Davis, Bredford.

„Chcecie być tacy? — zapytuje Hofman. — Kupujcie wyroby „Spółki Sprzętu Atletycznego", pijcie białkowy napój, łykajcie pigułki witaminowe!"

„Reklama jest dźwignią handlu" — mówi przysłowie amerykańskie, ale jak tu „dźwignąć" handel, skoro żywa reklama — atleci USA dostają w skórę od Rosjan, ustępując im pierwszeństwa? Nie, Hofman nie będzie szczędził dolarów, aby pokazać światu, że jego „boys" są najsilniejszymi chłopcami na kuli ziemskiej.

Hofman rzeczywiście zgromadził w swojej drużynie pierwszorzędnych sztangistów, wielokrotnych mistrzów olimpijskich i świata. Nie jest znów takie istotne, że honoru Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej broni Japończyk — Tomasz Kono, Bułgar — Peter George, Polacy — Stanley Stańczyk i Norbert Szymański, Murzyni — John Da-



Rekordzista świata, Murzyn z USA, Bredford ciężko przeżywał swą porażkę.

vis i James Bredford. Dla Hofmana jedno jest ważne, że bronią oni honoru jego firmy, dostojeństwa hantli i pigułek, produkowanych przez jego fabryki.

Przygotowując się do mistrzostw świata w Sztokholmie nieraz myśleliśmy o losach przyszłej walki między sztangistami dwóch krajów. Wszystkie wyliczenia Hofmana opierały się na możliwości „rozłożenia" drużyny radzieckiej rękami dwóch „czarnych" — Davisa i Bredforda. Dla urzeczywistnienia tych wyliczeń muszą oni zająć pierwsze i drugie miejsce — żadnie prawie nie do wykonania.

I oto przypadek przychodzi im z pomocą. Fedor Osipa, członek naszej drużyny kaleczy się w nogę w czasie jednego z ostatnich treningów: szanse Amerykanów rosną. Na kilka dni przed mistrzostwami przestawiamy reprezentację: zamiast Fedora Osipy w wadze półciężkiej wystąpi Jurij Duganow w wadze półśredniej, który wg wszelkiego praw-

W górę i w dół...

dopodobieństwa może liczyć tylko na trzecie miejsce.

Ze świadomością, że czeka nas trudna, pełna napięcia walka, przyjechaliśmy do Szwecji i już w pierwszych dniach pobytu, przed zawodami, zetknęliśmy się z rozległą działalnością Boba Hofmana.



Rekordzista świata, mistrz olimpijski i mistrz świata wagi koguciej — Iwan Udodow.

Na konferencji prasowej „boss" sztangistów USA oświadczył dziennikarzom mniej więcej tak:

„Rosjanie są silni, ale my jeszcze silniejsi, gdybyśmy nie byli pewni zwycięstwa, to by nas tu nie było".

W rozmowach prywatnych Hofman szedł jeszcze dalej, twierdząc, że jego „koniki" (sztangiści USA) zajmą pierwsze miejsce we wszystkich pięciu kategoriach wagi, wszędzie, gdzie będą występowali.

Gdy w sztokholmskiej hali sportowej „Eriksdalhalle" zabłysły reflektory i sztangiści stanęli na mecie — walka wrzała już na dobre na łamach prasy, w gorączkowych dysputach kibiców, zapełniających szczelnie widownię, i w wypowiedziach trenerów.

Wiele razy zdarzało się nam bronić honoru naszego kraju w walce z silniejszymi przeciwnikami, lecz nigdy jeszcze nie przeżywaliśmy tego tak gorąco, jak pamiętnego 26 sierpnia.

Nie będziemy tutaj opisywać pełnego napięcia przebiegu walk, które znacie już z prasy.

Wróćmy do Boba Hofmana.

W czasie spotkania sztangistów wagi półśredniej wydarzył się incydent, któremu prasa nadała szeroki rozgłos. Atleta amerykański, Shephard, usiłując podrzucić sztangę wagi 157,7 kg, runął nagle z jękiem na pomost. Uszkodził sobie ścięgno. Lecz ani Bob Hofman, ani inni przedstawiciele reprezentacji amerykańskiej nie zwrócili nawet uwagi na swojego sportowca. Byli oni zbyt zajęci świeżym mistrzem świata w wadze półśredniej — Kono. Pomoc okazali Shephardowi lekarz drużyny radzieckiej i zawodnik radziecki Jurij Duganow.

Gazety sztokholmskie podawały szczegółowe opisy tego epizodu. Z każdym dniem sympatie prasy i publiczności coraz bardziej przechylały się na stronę drużyny radzieckiej. Natomiast pewność siebie Boba Hofmana topniała z każdym dniem. Amerykański „boss" nie usiłował nawet ukryć zdenerwowania. Kręcił się wśród sędziów, podbiegał do pomostu, wydając gorączkowe polecenia swoim atletom. Czuł, że jego losy się ważą. Bał się, że „koniki" zawiodą.

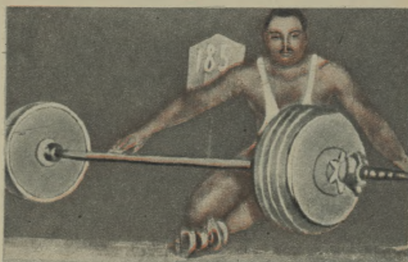
Charakterystyczny epizod miał miejsce w czasie wystąpienia Bredforda. Młody Murzyn nie zdołał wykorzystać ani jednej próby w podrzucie i ustąpił trzecie miejsce Argentyńczykowi H. Selvettiemu. Schodząc z pomostu, zdeprymowany ostatecznie, osunął się na schodki i zastygł w żałosnej pozie. Kiedy zawodnik radziecki Łomakin podszedł, aby go pocieszyć, Bredford powiedział tylko:

„Teraz „boss" . . . — i podkreślił sens swoich słów wymownym gestem, opuszczając kciuk ku dołowi.

A Hofman w tym czasie usiłował wszelkimi sposobami zmienić tok zawodów, składając protesty przeciwko orzeczeniom sędziów, wywołując swoją postawą gniewne oburzenie całej sali. Z widowni raz po raz rozlegały się okrzyki „Yankee go home!".

I nawet Bob Hofman okazał się bezsilny wobec niezaprzeczalnych faktów: na pierwsze miejsce wysunęła się drużyna ZSRR, która zdobyła 25 punktów — drużyna USA, zdobywając 22 punkty, otrzymała II miejsce.

Tłum. z ros. H. D.



185 kg było już za dużo dla Davisa, który upadł na deski wraz z ciężarem.

NASTĘPCY

— Bierz wyżej za uchwyt. Opieraj się całą stopą — mówi trener z aktywu społecznego — M. Nabojczenko do młodego robotnika I. Wolfowicza.

Ślusarz Michał Grigoriewicz Nabojczenko ma czterdzieści cztery lata, a uczeń jego nie przekroczył nawet dwudziestu.

Michał Grigoriewicz, czyli „wujaszek Misza", jak go nazywają młodzi sztangiści, zajmuje się już sportem około 30 lat. Wystarczy popatrzyć na jego wspaniałą postać, na żelazną muskulaturę ciała, aby się przekonać, jak zbawienny wpływ na zdrowie ma sport. M. G. Nabojczenko nie tylko sam nadal uprawia sport, lecz także szkoli nowicjuszy w technice podnoszenia ciężarów.

Pomógł on w wyszkoleniu dziesiątków młodych sportowców. Pod jego kierunkiem trenują obecnie w Zakładach Budowy Maszyn Transportowych: ślusarz W. Gołubkow, elektryk I. Wolfowicz, tokarz W. Kisielew i wielu innych młodych atletów.



Trener Nabojczenko ze swymi uczniami



Jaworski „topi" Scherbera w meczu piłki wodnej NRD — Polska 4:0.



Mroczkowski zwyciężył na 100 m st. dow. w 59,9



Pływacy polscy dopingują swych kolegów. W środku trener Kiemlińskl, nad nim Milnikiel i Mrozówna.

ŹRÓDŁO ZDROWIA
-Gimnastyka!



Stefania Świerzy w ćwiczeniach wolnych



...i jak sama Świerzy świeży...

Nie ulega wątpliwości,
gdy cię w plecach łupie, strzyka,
bolą mięśnie, łamią kości —
rzecz najlepsza: gimnastyka.

Podskok, rozkrok, rzuć ramiona
w przód i w prawo, skłon tułowia —
znów krew w żyłach pobudzona
płynie w tobie nurtem zdrowia.

Ciało w ruch:
wciągnij brzuch,
wypnij pierś, a łokcie w tył.
Szybki krok,
rozbieg, skok.
Ujmiesz lat, a zyskasz sił.

Gimnastyka rzecz cudowna:
siła, zręczność, zdrowie samo —
więc magister znany Hoffman
w głos skanduje ją co rano...

Stąd niejeden z nas uprawia
te ćwiczenia — kawał zucha:
z chęcią radio w lot nastawia,
gimnastyki w łóżku słucha:

Z łóżka skok,
ręce w bok,
nogi na kark zapleść racz —
naprzód pierś,
ręce wznieś
i na... dłoniach lekko skacz...

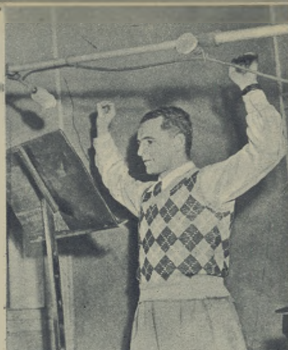
Jest referent, co za biurkiem
umysłową miewa pracę —
lecz choć macha tylko piórkiem,
jakąż krzepę ma ten facet.

Stos kartotek — patrzcież mi go —
tylko śmiga on z ferworem.
Skąd ta siła, skąd ten wigor?
Ach, on rano i wieczorem...

...z domu skok
robi w bok —
i do hali ćwiczeń gna.
Drążek chwyć —
przewrót ćwicz.
Stąd kondycję taką ma...

Kto z mięśniami hart zjednoczy,
na zamiary siłę zmierzy —
będzie gibki, jak Rakoczy
i jak sama Świerzy świeży...

Skacz przez konia — zbierzesz brawa,
będziesz także jak koń zdrowy.
Gimnastyka to zaprawa
w każdym sporcie wyczynowym.



...więc magister znany Hoffman...



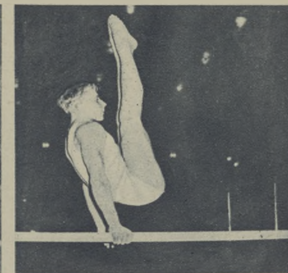
Sobala na kółkach



Tomala na drążku



...będzie gibki jak Rakoczy...



Jokiel na poręczach.

Wszystkie zdjęcia CAF

AMATORZY znaczków sportowych będą mieli okazję obejrzenia pięknych znaczków radzieckich. W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej została w dniu 10 października otwarta na Starym Mieście w Warszawie wystawa poświęcona radzieckim znaczkom pocztowym. Będzie ona czynna do końca miesiąca.

Zbieracze znaczków sportowych znajdą niewątpliwie na wystawie wiele ciekawych eksponatów, które ich zainteresują, ponieważ w Kraju Rad, w kraju przodującego sportu na świecie, dużą wagę przykłada się do propagandy wychowania fizycznego także i za pomocą znaczków pocztowych.

Tak na przykład w roku 1951 poczta ZSRR wydała znaczki, mające na celu popularyzację sportu lotniczego wśród szerokich mas młodzieży.

Na jednym z tych znaczków (reprodukowanych obok) o wartości 1 rubla, czytamy napis: „Spadochroniarstwo jest sportem odważnych!" Na znaczku wartości 2 rubli napis brzmi: „Niech żyje masowy sport lotniczy!" oraz „Latajcie najdalej i najwyżej!"

Na wszystkich znaczkach tej serii umieszczona jest odznaka lotnicza, którą może zdobywać młodzież w ZSRR („DOSAW").

Prócz opisanych powyżej znaczków, propagujących sporty lotnicze, w Związku Radzieckim w miarę wzrostu olbrzymiego zainteresowania kulturą fizyczną, wydano w czasach powojennych szereg interesujących serii znaczków o tematyce sportowej.

W 1946 roku wydrukowano znaczek za 30 kop. dla upamiętnienia dorocznej parady sportowej na Czerwonym Placu w Moskwie.

W lutym 1948 poczta ZSRR puściła w obieg znaczek z narciarzem oraz z motocyklistą. W tym samym roku w marcu wydano cztery znaczki. Na pierwszym widzimy masowy bieg na przełaj, na drugim — fragment z meczu piłki nożnej, na trzecim — wyścig łyżwiarzy, a na czwartym — skok do wody z wieży.

W kwietniu 1948 roku poczta radziecka upamiętniła za pomocą trzech znaczków V Mistrzostwa Świata w Szachach i wreszcie w październiku tegoż roku wydano jeszcze jeden znaczek, na którym spostrzegamy defilujących sportowców.

Interesujący znaczek wydała poczta radziecka w 1949 roku w dniu 8 marca, to jest w dniu Międzynarodowego Święta Kobiet. Na znaczku tym, wartości 1 rubla — umieszczono sylwetkę oszczepniczki.

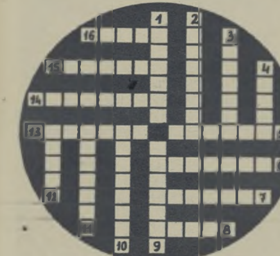
W sierpniu 1949 roku wydrukowano serię złożoną aż z 8 znaczków (regaty żeglarskie, kajaki, start pływaków, mecz piłki nożnej, kolarze, wspinaczka alpejska, spadochroniarz oraz skoczek wzwyż). W miesiąc później puszczono w obieg jeszcze jedną serię, składającą się z pięciu znaczków (narciarz w skoku, gimnastyka, fragment z meczu hokejowego, ciężarowiec i myślistwo).

Jak więc widzimy, tematyka radzieckich znaczków sportowych jest niezmiernie bogata, jak w żadnej innej filatelistyce sportowej. KAZIO



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

KRZYŻÓWKA



Do podanej figury wyrazy wpisuje się dośrodkowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Jedna z konkurencji biegowych, 2) jedno ze zrzeszeń sportowych, 3) wicemistrzyni Polski w skoku w dal, 4) sprzęt sportowy, 5) czołowy sprinter radziecki, 6) mistrz Polski w biegu na 10.000 m, 7) mistrz Polski w skoku w dal, 8) szybki bieg konia, 9) krótkie biegi, 10) mistrz Polski w rzucie dyskiem, 11) znane zrzeszenie sportowe w ZSRR, 12) pierwsza litera imienia i nazwisko mistrza Polski w biegu na 400 m, 13) czołowy długodystansowiec Polski, 14) zdobywca 2-go miejsca w biegu maratońskim na mistrzostwach Polski w 1953 r., 15) mistrz Polski w rzucie młotem, 16) służy do łowienia ryb.

Karol Fiedorowicz, Skarżysko

LOGOGRYF



Do podanej figury należy wpisać szereg pięcioliterowych wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery przypadające w kratkach zaznaczonych punktami, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Czołowy oszczepnik Polski, 2) czasopismo sportowe, 3) mistrz olimpijski w biegu na 400 m przez płotki, 4) łyżwiarz USA, który zajął 1 miejsce na VI Igrzyskach Olimpijskich w jeździe szybkiej na 500 m, 5) początek biegu, rozpoczęcie, 6) kolarz Wegler, uczestnik V Wyścigu Pokoju WBP, 7) znany szachista Polski, 8) zawodnik CWKS w skoku o tyczce, 9) sztangista Francji, który zdobył tytuł mistrza świata na zawodach w Mediolanie w wadze półciężkiej, 10) zawodnik Jugosławii w biegu na 3000 m.

UWAGA! Rozwiązanie wystarczy podać bez wyrazów pomocniczych!

Józef Zając, Dobre Miasto.

LABIRYNT SPORTOWY



Obejść wszystkie pola labiryntu i odczytać rozwiązanie. Drogi nie mogą się krzyżować. Początek od litery C w pierwszym poziomym rzędzie.

Józef Kowalski, Starachowice.

Za rozwiązanie podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowiec", Warszawa 1, skr. p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK umieszczonych w nr 25 „Sportowca":

Kombinatka: „Sport, to jeden z czynników wychowujących młodzież na wartościowych obywateli Polski socjalistycznej" (Wójcik — Olimpiada, 2) Chychła — Dzikówna, 3) Herbulot — Cieślik, 4) Glażewska — Piątek)

Wirokrzyżówka: Fiedorow, Barriere Scarlato, Markonen, Szwargot, Gierutto, Abdallah, Pavlovic, Korolew, Dee, rio, kot, Oka (wspak), cła (wspak), lew, Rea, ben, E. Sz. (Ewa Szekely), gra, ani, Tło.

Logogryf: Sport walczy o Pokój! (CDSA, Papp — młot — Sere — mata — Sowa — Haag — jola — mecz — waza — Krym — De Groot — oszczepy — Herbulot — Ruzicka — Niestrój — kadencja)

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 20-142.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-20380

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 894-43, sekret. red. — 863-44. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 677-20, wewn. 10. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.



MOTOCYKL ZA TYTUŁ!

UWAGA — MŁODZI CZYTELNICY

W pierwszych dniach stycznia 1954 r. ukaże się nowy ilustrowany tygodnik - magazyn dla młodzieży. Pismo to, uwzględniające różnorodne zainteresowania młodzieży, spotka się również z gorącym przyjęciem ze strony młodych entuzjastów sportu, bowiem jego Czytelnik znajdzie w nim ciekawe materiały sportowe:

artykuły publicystyczne, wielkie reportaże z kraju i zagranicy, życie i pracę najwybitniejszych sportowców, historię najwspanialszych rekordów, emocjonujące opowiadania, powieści i nowele sportowe.

Redakcja pragnie, by tytuł tego ilustrowanego magazynu został wybrany przez samych Czytelników i w tym celu ogłasza wielki konkurs.

Udział w konkursie może wziąć każdy, nadsyłając (czytelnym pismem) proponowany przez siebie tytuł, na adres:

Warszawa, ul. Wiejska 17 — Redakcja magazynu ilustrowanego — konkurs.

Uwaga: termin konkursu upływa 5 listopada 1953 r.

Wśród licznych cennych nagród — dla zwycięzcy konkursu Redakcja przeznacza — motocykl.

Rekordowy rzut Sidły w Jenie